

Beata Kowalik

# No pasa nada!

NIC SIĘ NIE DZIEJE



Kobiece oblicze  
Meksyku



Beata Kowalik

**No pasa  
nada!**  
NIC SIĘ NIE DZIEJE ✦



Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska  
Wydawca: Małgorzata Świącicka  
Redakcja: Aleksandra Ptasznik  
Korekta: Ewa Popielarz  
Projekt okładki: Joanna Kosk  
Zdjęcie na okładce: © Jeru ZR (Shutterstock.com)  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Beata Kowalik

Copyright © 2020 for the Polish edition by Mova  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2020  
ISBN 978-83-66436-65-7



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/wydawnictwo.mova](https://www.facebook.com/wydawnictwo.mova)



[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

Wydawnictwo Kobiectwo  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiectwo.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiectwo.pl](http://www.wydawnictwokobiectwo.pl)

# Spis treści

---

Leo ze znikającym mężem . . . . .	17
Morelia z rajskej wyspy . . . . .	27
Dopusty boże Estelli . . . . .	37
Viridiana Wojowniczką . . . . .	53
Strach Silvii Pérez. . . . .	77
Fernanda . . . . .	85
Doña Santiaga . . . . .	91
Amira w krainie cudów . . . . .	101
Sol ze świata pary, dymu i mgły . . . . .	113
Dająca radość. . . . .	129
Leswiedźma . . . . .	147
Kobieta o trzech imionach . . . . .	165
Juanita . . . . .	177
Rossi i Goliat . . . . .	185
Angela z wietrznego miasta . . . . .	193
Szamanka. Bruja. Sabia . . . . .	207
Tortilla. . . . .	239
Bibliografia . . . . .	255

## LLORONA, MALINCHE, GUADALUPE

**Z**eby zrozumieć początek tradycji *macho*, musielibyśmy cofnąć się daleko w meksykańską historię, na przykład do fenomenu hacjend, wielkich majątków ziemskich, w których jeden pan był dawcą wszystkich przywilejów i obowiązków. Lub zanurzyć się w opowieści o bajecznie bogatych rodach Nowego Świata, tych, które wydobywały złoto i srebro z hojnej meksykańskiej ziemi, dając początek radykalnemu podziałowi społeczeństwa na klasę ubogich i wąską grupę uprzywilejowanych.

Prawo do dysponowania bogactwami naturalnymi, wywłaszczania tubylców oraz dysponowania życiem i śmiercią „urodzonych niewolników” nadali sobie z chwilą przybycia na początku XVI wieku hiszpańscy kolonizatorzy. Najpiękniejsze indiańskie kobiety, obok biżuterii, tkanin i jedzenia, były prezentami masowo rozdawanymi dla nowo przybyłych.

Ze słabości rasy panów rodzili się *mestizos*, metysi, mieszańcy, dzieci niewolnic i białych bogów. Skalani w chwili poczęcia. Dla kobiet bycie konkubiną białego stało się wręcz zaszczytem.

Ale można zanurkować głębiej.

Do kastowego społeczeństwa azteckiego, tego, które musiało stawić czoła konkwistadorom i w ostateczności ulec.

Kobieta u Azteków, za wyjątkiem księżniczek i żon wysokich dygnitarzy, poruszała się w zamkniętym świecie patriarchalnych reguł, z dala od władzy i przywilejów, wypełniając istotne z punktu widzenia społeczeństwa role.

Pani domowego ogniska powinna była być czujna, troskliwa, oszczędna, pracowita – niby niewolnica wszystkich domowników, notował w *Historia general de las cosas de Nueva España* Bernardino de Sahagún, przybyły do Nowej Hiszpanii franciszkański zakonnik, bezcenny kronikarz życia Indian przed konkwistą.

Położna grzebała pępowinę nowo narodzonej dziewczynki blisko siedliska, by „została w domu, jak serce zostaje w ciele”, szeptała też: „bądź jak popiół”, „tutaj musisz pracować i pocić się przy palenisku”.

Ojcowie ogromną wagę przywiązywali do dziewictwa córek – po nocy poślubnej mąż udawał się do świątyni złożyć świadectwo o czystości wybranki.

Azteczy szlachcice mogli mieć po kilka żon, jeśli tylko ich zasoby finansowe na to pozwalały, ponadto małżeństwa zawierali nie tyle z pobudek sercowych, ile dyplomatycznych. Społeczność wspierała instytucję rodziny i wielodzietność – miały ułatwić zasiedlanie nowych terenów.

Żony mogły być poślubione na zawsze bądź na próbę. Jeśli urodziły upragnionego potomka (płodność i seksualność kobiet powierzano ukochanej bogini Tlazoltéotl), mogły wniesić o zmianę statusu małżeństwa z tymczasowego na bezterminowy.

„A jako że od dzieciństwa kobiety były uczone, że kluczem do sukcesu jest tolerancja wobec męskiego charakteru i umiętność

---

\* Praca *La mujer en la sociedad prehispánica en el altiplano central de México*, Guadalupe Rivera Marín, [cemhal.org/publicaciones1b.html](http://cemhal.org/publicaciones1b.html) (dostęp: 9 czerwca 2018). Wszelkie tłumaczenia cytatów, o ile nie podano inaczej, pochodzą od autorki.

dobrego gotowania, czyniły te dwie rzeczy naprawdę doskonale” – potwierdza Susana Osorio-Mrozek\*.

W mitologii Azteków kobiece bóstwa odgrywały ważną rolę, reprezentowały sprawy wymykające się praktycznym objaśnieniom, świat tajemnic i ciemności. Z męskimi bogami tworzyły pełen harmonii, spójny kosmos. Niepodważalnym szacunkiem cieszyła się również pozycja matki – żywicielki, opiekunki, konstruktorki, domowej lekarki, wychowawczyni.

W innych rejonach Mezoameryki było podobnie – główną rolą kobiet była funkcja reprodukcyjna, która sterowała ich aktywnościami bardziej ku domowi, mężczyznom przyznając zadania poszukiwania pożywienia, zarabiania, udziału w wojnach, obronę domostwa\*\*. Brak równowagi w relacji nadawał w sposób naturalny większą władzę mężczyźnie jako temu, który jest aktywny, ma kontakty i funkcjonuje w sferze silniejszej, publicznej.

Zarówno w potocznych rozważaniach, jak i dyskursie akademickim pojawia się obraz Meksyku jako kraju trzymających władzę mężczyzn, kraju *machos*. Pierwszy raz terminu „macho” na łamach naukowego opracowania użył Samuel Ramos w 1934 roku, pisząc o esencji meksykańskości. Słowo „macho” łączy się u niego z osobą

---

\* Susana Osorio-Mrozek, *Meksyk od kuchni. Od Azteków do Adelity*, tłum. Maria Raczkiwicz, Małgorzata Jędrusiak, Szymon Jędrusiak, Universitas, Kraków 2014, s. 149.

\*\* Posługując się terminem „Indianie”, warto mieć na uwadze, że ani nie była to kiedyś, ani nie jest dziś homogeniczna grupa. Ogromna różnorodność wierzeń, języków, symboli, opowieści, przesądów, dziedzictwa, historii i zwyczajów autochtonów w zderzeniu z kulturą hiszpańską stworzyła wyjątkowo barwną mieszankę. Obok społeczności bardzo tradycyjnych istniały kultury uznające aspiracje kobiet do zajmowania się ekonomią i polityką, jak choćby Majowie. U Totonaków dziewczęta miały zgodę na wybieranie męża, mogły też uczestniczyć w wojnach.

agresywną, impulsywną, niebezpieczną, powierzchowną, niestałą, chamską, irytującą\*.

W czasach wzrostu nastrojów nacjonalistycznych machysta miał twarz osoby honorowej, odważnej, zadziornej i walecznej. Machyzm ma też, a jakże, seksualne konotacje – z kochankiem heteroseksualnym, a przynajmniej aktywnym, zdobywcą. Ważny to symbol, pisarz Herbert Cerwin w książce *These are the Mexicans* z połowy XIX wieku konkludował, że można krytykować politykę, korupcję, religię, ustrój i nie urazić Meksykanina. Ale podważając jego męskość, zyska się śmiertelnego wroga.

Myliłby się ten, komu *macho* kojarzy się z wąsiastym osobnikiem skrywającym swoje oblicze pod rondem sombrero, szmuglerem narkotyków czy drażliwym alkoholikiem. Machysta może być nauczycielem, sędzią, politykiem, wykładowcą akademickim, artystą. Jest bohaterem filmów, piosenek, żartów kabaretowych i literatury. Mieszka za rogiem.

Kulturę Meksyku próbował opisać Octavio Paz za pomocą magicznego słowa *chingar*, agresywnego, mocnego, oznaczającego „pieprzyć, wkurzać”. I tak *macho*, ten, który rządzi, to *chingon*. Drobny cwaniak to zaledwie *chingoncito*. *Chingada* – kobieta odrzucona, zbrukana, sponiewierana, upokorzona, pobita, zgwałcona. Najgorsza obelga, jaką można rzucić w twarz Meksykaninowi? *Hijo de la chingada* albo *chinga tu madre*. Wymowna wiadomość od meksykańskich *narcos*: obcięty penis z tekstem *Para que ahora te vayas a coger a tu chingada madre* (idź pieprzyć swoją pierdoloną matkę).

---

\* Za pracą Zeyda Rodríguez Morales, *Machos y machistas. Historia de los estereotipos mexicanos*, [http://www.scielo.org.mx/scielo.php?script=sci\\_arttext&pid=S1405-94362014000100012](http://www.scielo.org.mx/scielo.php?script=sci_arttext&pid=S1405-94362014000100012) (dostęp: 6 czerwca 2018).



Dziecko *chingady* to dziecko zrodzone z gwałtu, porwania, oszustwa. Jeśli porównać to określenie z hiszpańskim wyrażeniem „skurwysyn”, *hijo de puta*, od razu czuje się różnicę. Dla Hiszpana hańbą jest być dzieckiem kobiety, która oddaje się z własnej woli, prostytutki, dla Meksykanina – być owocem gwałtu\*.

Luis Buñuel mawiał, że Meksykanin, nawet wysoko postawiona osoba, nawet prezydent republiki, może zastrzelić człowieka, który ośmieliłby się spytać wprost o jego matkę. Jest to w Meksyku słowo święte, niewymawialne, arcyznaczące. Matkę szanują wszyscy, najkrwawszy przestępca i najpotężniejsi bossowie gangów.

Kobiet nie szanuje nikt.

Bohaterka książki Oscara Lewisa, Consuelo, stwierdza: „Nie umiałam być dość słodka, żeby spodobać się tutejszym mężczyznom. Meksykanin, macho, pełen dumy i próżności, uważa kobiety za niższe od siebie i z rozkoszą je upokarza. Tylko on ma rację, tylko jego uczucia się liczą”\*\*. Jej brat dodaje: „Jeżeli sam jesteś zerem, to niech ten drugi poczuje się przy tobie kanalią. Tak, tu u nas zawsze musisz się czuć kimś lepszym”\*\*\*.

Czy to zdradzony przez ojca, porzucony przez państwo, zakompleksiony od urodzenia, a może upokorzony przez biedę – Meksykanin ufa bezgranicznie tylko własnej matce i tej Boskiej z Guadalupe, będącej symbolem dzisiejszego Meksyku, obrończynią sponiewieranej godności indiańskiej. Niektórzy

---

\* Rozważania Octavio Paza o słowie „chingar” za książką Octavio Paz, *El laberinto de la soledad. Postdata. Vuelta a El laberinto de la soledad*, Fondo de Cultura Económica, Ciudad de México 2004, s. 84–96.

\*\* Oscar Lewis, *Dzieci Sancheza, Autobiografia rodziny meksykańskiej*, tłum. Aleksandra Ołędzka-Frybesowa, Wydawnictwo Bona, Kraków 2011, s. 554.

\*\*\* Tamże, s. 443.

dopatrują się korzeni tego zjawiska w postawie Malinche, Indianki, która została kochanką i tłumaczką Corteza, obcego. „Zdradziła” swój naród i swoich mężczyzn. Interpretacja dość dyskusyjna, wobec jakiego narodu miałyby być lojalna Malinche? Czy była kimś więcej niż seksualną niewolnicą podarowaną Cortezowi w dowód dobrych intencji przez plemię, z którym się nie identyfikowała? Dla przyszłych pokoleń stała się symbolem, matką metysa – pierwszego Meksykanina. Może, jak domniemują niektórzy badacze, jako kobieta inteligentna wybrała pragmatyzm?

„Meksykańska Ewa, w cieniu jej grzechu żyją do dziś wszystkie jej dzieci” – pisał antropolog Roger Bartra\*.

Czy dlatego Meksykanin jest niepewny swojej seksualnej przewagi, wszędzie dopatruje się zdrady i jak Cortez dominuje, podbija, gwałci? Pokazuje „naturalną” siłę. Uprzedza ruch. Boi się zaś tylko Llorony, która nocą porywa dusze nieostrożnych młodzieńców...

W jednej z wersji legendy o Lloronie była ona kochanką przystojnego bogacza, lecz gdy na świecie miał się pojawić owoc romansu, została wypędzona. W rozpaczce zabiła dziecko i siebie, by przez kolejne wieki w białej sukni i skołtunionych kruczoczarnych włosach błąkać się po bezdrożach, przyzywając po imieniu bądź to kochanka, bądź zamordowane dziecko. W innej wersji – dama w bieli płacze jakoby po zniszczonej wskutek barbarzyńskiego najeźdu tożsamości *nativos*.

---

\* Cyt. za książką Rosa María Zúñiga, *Malinche: esa ausente siempre presente*, Plaza y Valdes, Mexico 2003, s. 50.




Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [facebook.com/wydawnictwo.mova](https://facebook.com/wydawnictwo.mova)



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059